Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 48 WARSZAWA, DNIA 25 LISTOPADA 1928 r. ROK XV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ —PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Prace na czas najbliższy.

Przeszliśmy okres najcięższej walki o stan posiadania, zmagań o utrzymanie liczebne naszych szeregów. Dużo w tej walce zużyliśmy na bezowocne i bezużyteczne przekonywanie naszych przeciwników o słuszności i właściwości naszego stanowiska.

Bój trwa nawet dalej — lecz przycichły i niejednostajny. Skończyły się prawie krwawe zmagania głównych armij i prowadzi się podobno walkę podjazdową i partyzancką.

Jakkolwiek sądzilibyśmy nasze wysiłki, jakkolwiek mamy sobie wiele do zarzucenia, że byliśmy w tej walce mało ruchliwi (przeciwnicy nasi mają w tem duże doświadczenie), nazbyt wierzyliśmy ludziom, którzy nas na kawał nabierali i zbyt byliśmy wyrozumiali w stosunku do przeciwników, a nawet pobłażliwi na ich brudy — śmiało powiedzieć możemy, że **z boju wyszliśmy zwycięsko.** Sąd nasz nie jest przedwczesny, opieramy się na danych liczbowych. Większość młodzieży przeszła nad sprawą nieporozumień i niezadowoleń do porządku i zabrała się do roboty, **by okresu zimowego nie zmarnować.**

Gdy przypomnimy czasy przedwojenne— powracają nam obrazy dawnych schadzek sąsiedzkich i pogwarek o wojnie japońskiej, sile cara i wielkiej Rosji, o częstych zabójstwach politycznych. Dzisiaj, zdaje się, niema dla nas nic ciekawego, niema o czem mówić, bo każdy się napatrzył dosyta i naprzyglądał tylu dziwom z czasu wielkiej wojny, że nic nie pozostało oprócz przesytu. Raczej pozostało — możność zużytkowania czasu na pracę.

Od czego tę pracę rozpocząć i na co należy zwrócić specjalną uwagę podczas długich zimowych wieczorów?

Na czoło zajęć zimowych w Kołach wysuwa się z konieczności praca **kulturalno-oświatowa,** gdyż praca wychowania fizycznego niewątpliwie, z powodu braku odpowiednich urządzeń, będzie musiała w znacznej mierze odpaść. Przycichnie również poza przygotowaniami do następnej wiosny—praca nad konkursami rolniczemi.

Praca kulturalno-oświatowa rozpada się na wiele działów i niektóre z nich pobieżnie wymienimy: a) **kino, teatr amatorski, chór wiejski, orkiestra (smyczkowa i dęta),** b) **kursy wieczorowe, odczyty, wygłaszane przez sprowadzanych prelegentów (z latarnią projekcyjną lub bez),** c) **czytelnia, bibljoteka, koło samokształceniowe, poczynania organizacyjno-gospodarcze i społeczne.**

Nieco sztuczny podział pracy na trzy zasadnicze grupy, a następnie wyróżnienie poddziałów, przeprowadzamy celowo, celem uwypuklenia myśli i ułatwienia omówienia. Po-

wyższy podział ma też wyraźnie wskazać trudności w pracy i jej stopniowanie.

Rozumie się, że te rzeczy zazębiają się mocno o siebie, że kategorycznego podziału zasadniczo przeprowadzać nie można, bo wartość pracy w danej dziedzinie zależy od sposobu jej wykonywania, a wysiłek od umiłowania przedmiotu, ale czynimy to gwoli przejrzystości tematu.

Dzieląc w ten sposób pracę oświatową, wskazujemy jednocześnie na **wysiłek jednostki**, biorącej udział w tych przedsięwzięciach, który musi wzrastać ze zstępowaniem z najwyższego do najniższego stopnia, zakreślonych przez nas trudności pracy. Podkreślać chyba nie trzeba, że uzdolniony organizator i spółdzielca będzie się lepiej czuł przy ostatniej pracy, oznaczonej w punkcie „c„. To są jednak upodobania jednostek i ich uzdolnienia, a my mówimy zawsze o gromadzie, o Kole Młodzieży Wiejskiej.

Nie mając możności omówienia w artykule całokształtu pracy społeczno-oświatowej— zwracamy uwagę na **poczynania organizacyjno-gospodrcze i społeczn,e** na ostatni podział w naszem zestawieniu.

Jak powiedziałem — owłada nami często pustka i przesyt. Nie chce nam się do niczego brać. Gdy się jednak przyjrzymy życiu nieco głębiej — dostrzeżemy dziwne zjawisko — wszystko się porusza i postępuje naprzód. Co chwilę dokonywują się jakieś zmiany. Dzieje się to wszędzie, gdzie spojrzymy.

Parę lat temu nie słyszał nikt o mleczarniach i jajczarniach na wsi, o kasach spółdzielczych nie słyszano o drenowaniu pól i odwadnianiu, którym towarzyszy kopanie rowów — uważano za wymysły pańskie i czarcie! Dzisiaj spotykamy to wszystko na wsi i na tę trudną drogę wieś już wstąpiła.

Ludzie przestali się obawiać nowości, ale obawiają się oszustw i nieprawości, które przy tych przedsięwzięciach wciąż występują, przez co przyczyniają się do rozbijania pięknych zamierzeń. Ludzie obawiają się sami siebie, bo nie ufają pracy i zapewnieniom innych.

Lekarstwem na wzajemne rozumienie się i wiarę jest praca i wzajemne kształcenie się zamłodu.

Wieś polska czeka na młodzież, wygląda od młodzieży świeżego tchnienia radości, beztroski, przedewszystkiem zaś — wzajemnego zaufania i koleżeństwa. Dzisiaj tego brak. Każdy gospodarzy u siebie, „pilnuje swego garnka“.

Stan ten nie może twać dłużej w naszych wioskach. Nie może każdy na własną rękę budować naszej wielkiej i niezależnej Ojczyzny. Musimy do dzieła stawać gromadnie, budowę życia wznosić wspólnemi siłami.

Jeżeli zawiązaliśmy Koło Młodzieży — spełniliśmy rzecz najważniejszą, daliśmy podwaliny pod gmach życia wioskowego. Zawiązane Koło winno pomyśleć o lokalu, o **Domu Ludowym,** w którym możnaby było prowadzić dalszą robotę. Załatwione sprawy lokalowe ułatwią nam postępowanie po drodze dalszych wysiłków.

Różne są drogi do podniesienia dobrobytu gromady wioskowej. Pewne rzeczy można stosunkowo łatwo przeprowadzić, inne wymagają większego nakładu wysiłków, niekiedy gromady gminnej lub nawet powiatowej. Im większa gromada—tem większe złamanie zapory.

Samo mówienie w tej dużej gromadzie nie wystarcza. Należy się postarać o to, by nasze plany w Kole były szeroko na całą gminę i powiat słyszane. Uzyskamy to jednak tylko przez uczestnictwo w samorządzie, wchodząc do Rady Gminnej, Sejmiku, czy Wydziału Powiatowego. Uzyskamy to, gdy się będziemy ruszali, gdy wypędzimy z siebie niemoc, gnuśność, a zabierzemy się do pracy, ciężkiego wysiłku.

Nie łatwo zostać członkiem Rady Gminnej, czy Sejmiku, dlatego też długo kształcić się trzeba na rzeczach małych, na wstępnych, przez nas zakreślonych drogach, ażeby w końcu móc się zabrać do przerabiania życia.

Udział w amatorskim teatrze, słuchanie odczytów, konkursy rolnicze z czytaniem pism różnych i książek, przygotują napewno każdego, jeżeli będzie usilnie pracował, do roli przodownika i dobrego inicjatora — uczynią go — budowniczym życia gromadnego.

Tylko jednak mocny i trwały wysiłek, tylko poważne odnoszenie się do spraw, związanych z życiem społecznem — wytwarzają w człowieku tajemną siłę i moc ukrytą, która zdolna jest przekształcić zmurszałe formy naszego dnia powszedniego!

Konstanty Pac.

Borówno-Chełm Lubelski.

Sądy koleżeńskie w Kołach.

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje — jest to przysłowie, którego słuszność bardzo często możemy stwierdzić. Ile to wielkich projektów nie doczeka się pożytecznego zrealizowania, ile nieszczęść spada na ludzi, wskutek braku zgody. Szczególnie my Polacy jesteśmy uważani za naród, który zgodnie żyć nie umie. I rzeczywiście historja potwierdza w znacznym stopniu ten zamęt. Widzimy więc, że między sąsiadami trwały wieczne kłótnie, spory i bijatyki, widzimy dalej, że wskutek niezgody naszych magnatów wrogowie rozszarpali nam Państwo. I dlatego musimy się przyznać, że niezgoda jest naszą wadą narodową. To też i obecnie, jeśli spojrzymy w stosunki polskie, zauważymy ten szalony brak zgody. I widzimy, że zajadle walczą ze sobą różne partje, stronnictwa i grupy. Lecz stokroć boleśniejszą jest rzeczą, że walka ta w całej swej jaskrawości przeniosła się na wieś. I tutaj nie chcę mówić o braku zgody co do przekonań, gdyż to zawsze istnieje i będzie istnieć. Chodzi mi o co innego, a mianowicie o ilość sporów, zachodzących między sąsiadami i rodzinami w ich stosunkach osobistych. I muszę ze smutkiem stwierdzić, iż wieś w ilości sporów sąsiedzkich i rodzinnych przoduje. Częściowo wytwarzają to warunki, w jakich gospodarujemy. Nieuregulowanie hipotek, szachownica itp. rzeczy wpływają na powiększenie się ilości zatargów. Pomimo tego jednak należy stwierdzić, iż znaczna ich ilość powstaje wskutek tej naszej wady narodowej, nie pozwalającej nam załatwiać nieporozumienia na drodze polubownej. Najsmutniejszem jest to, iż bardzo znaczna ilość zatargów i spraw sądowych ma miejsce pomiędzy członkami rodziny, a ileż to razy widzimy rodziców i dzieci, stawających naprzeciwko siebie w sądzie.

Zatargi i sprawy sądowe przyczyniają się do rozbijania gromady i nawet rodzin, utraty przez sądzących się nieraz całych majątków. Na adwokata nie żal ostatniej krowy lub nawet tej drogiej ziemi, byle zgnębić przeciwnika. I nieraz mamy przykre widoki, gdy zamożni gospodarze tracą całe majątki i umierają w nędzy.

I dlatego, my młodzi, widząc, że nadmiar niezgody prowadzi do osłabienia gromady wiejskiej i przyczynia się do gospodarczego upadku licznych rodzin wiejskich, musimy się nad tą wadą zastanowić i znaleźć ewentualne środki zaradcze.

Ja ze swej strony, jako jeden z czynni-

O żmijorowej koronie

z noweli: „Antek Zarzęzny“.

...Stary zapatrzył się w ciemne, deszczem kropliste szyby, kaja daleko w noc, w pola głuche i jął mówić ule już w ciszy takiej, że i najmarniejszego owada w izbie słychać by było:

„Beło roz dwoje ludzi, co sie straśnie bijali. Ale nie tak una jego, jak un jom. Pijanica chłop beł ogromna, na Boga ni ludzi nie pamiętajency. Obłaść gruntu mieli piknom, ale starcy to w kuble wody, jak sie mu denko wytłuce? Niestarcy, prowda?

Tak un chłop wsyćko, co ino mioł w kojcu, za śkoblem — do zyda wynosiuł. Jakieś ta piwa a wódki chloł wybredne. A w domu? Płac-ci beł wiecny a lamynt, bo nie dosić, ze korcem wynosiuł, ale i gros kozdy, co go baba a to za kapke mlika, a to za kury, a to za jaja uściubłała, broł se na wychlanie.

A co mu kobita: „Maciek uwozojze ua te małe dzieci“, to un do ni z postronkiem, abo prątkiem nie bele jakim. Abo tym godaniem gebe jy przymykoł: „Jak chces, Magda, bo stow nie za kraim, skoce: chlust, plust i... nima?!“

Tak una Magda, chocos sie ta za węgłem nie roz, nie dwa łozbecała, ostatni gros z osywki wyskubywała — bele sie tylko nie topił a jy nie bił. A tu w domu straśno za jodłem oskuma, dzieci w obrębach, gysi i inna gadzina w chałupie — jak w oborze—z ludźmy za pan brat.

Az pewnego razu, doredziła jy jedna kobita, by sie posła wele ty bidy poradzić Sciubokowy, co w lesie miskała a ludzie za carownice jom miwali.

Tak nie wiele myślency, pędzi Magda do lasu ino się błoto otwiro. Zastała Ściubokowom przy jeziurku jak rwała jakieś chwościsko“.

Stary przerwał, ogień pogrzebaczem poprawił, do otworu głębiej wsunął i tak dalej mówił:

„A owo chwościsko dziw, jak beło rosom przezarte, dziwacne a w wodzie stojence.

Obruciło się babsko doni i pyto, wele cego przysła. Tak una Magda wzina jy opowiadać, jak to jom chłop bijo, jak zapieko, jak dzieci mrom głód. A tak sie ta skamłała, tak zoliła mozolnie, ze i uny carownicy serce stwarzniałe, jakosi zmiękło:

„Bedzies płakać, godo idź, godo, głupio w las świrkowy, pod mursawy dąb, o nowiu. Bedzie tam, godo, żmijur okropelaćki, z korunom śrebnom na łbie, dwa patyki przed

ków, który w przyszłości mógłby się przyczynić do zmniejszania się ilości spraw sądowycb i nienawiści, wysuwam utworzenie w Kołach sądów koleżeńskich, które rozstrzygałyby wszystkie spory między członkami Koła. Jeśli się przyzwyczaimy, iż zatargi między nami będziemy sami rozstrzygali, to i w przyszłości będziemy starali się zatargi załatwić w swej gromadzie.

O ustroju sądów i ich działaniu napiszę w następnym numerze „Siewu".

Kazimierz Stańczykowski.

Pracujmy razem...

Chciałabym Was, miłe koleżanki, przekonać o tem, jak wielkiem dobrodziejstwem byłoby dla nas życie na stopie koleżeńskiej otwartości i szczerej życzliwości. Smutne to, ale z własnego doświadczenia twierdzę, że stosunki między nami wiele pozostawiają do życzenia. Jesteśmy najczęściej wrogo względem siebie usposobione, a powodem często bywa zawiść. Dlaczego tak jest — trudno dociec, jednakże przekonać się łatwo, że brak w stosunkach naszych wzajemnego zaufania.

Wszędzie, gdzie zbierze się większa ilość koleżanek — jedna drugą stara się przewyższyć swojemi mniej lub więcej prawdziwemi wdziękami, zachowują się często względem siebie nieuprzejmie. A i plotkarstwo, musimy to przyznać, ma do nas dostęp bardzo łatwy. Czyż nie lepiej byłoby zużytkować wolną chwilę na przeczytanie jakiejś pożytecznej książki, zamiast wyciągania i często wyolbrzymiania cudzych wad. Nikt za plotkowanie nie otrzymał jeszcze nagrody, a poznanie pożytecznej książki daje korzyści duże.

Znamy wszystkie swoje wady i zalety, są wśród nas lepiej lub gorzej rozwinięte umysłowo koleżanki, nie powinno to jednak być przeszkodą w przestawaniu ze sobą. W niem poznamy cudze kłopoty, nieszczęścia, postaramy się je osłabić. Usuńmy ze stosunków wzajemnych małostkowe zawiść i podejrzliwość.

Bierzmy przykład z kolegów, których przyjaźni nic chyba nie zakłóci.

Jeśli się nie zmienimy, będziemy nadal we wszystkiem upatrywać swoich korzyści osobistych, swojej prywaty — nie podołamy obowiązkom, jakie na nas wkłada chwila. Swiat się szybko zmienia. Trwa praca, której echem jest przemiana naszej biednej jeszcze wsi w szczęśliwą i radosną. Jeśli i my zaczniemy dobro ogólne wyżej stawić od osobistego — przyczynimy się do szybszego jego osiągnięcia.

W jedności siła! Pamiętajmy to hasło, pełne prawdy i stosujmy je w życiu, a młodzież stanie się chlubą Narodu.

Każda z nas będzie miała w przyszłości własne ognisko domowe, powinniśmy więc zawczasu się przygotować do prowadzenia ich przez pracę nad sobą. Od nas zależy, czy społeczeństwo będzie nami pogardzać, czy poważać: **„Pracujmy razem, by rozświt dnia biały prędzej rozbłysnął na ziemi".**

Lasoty. *A. Sołtanówna.*

---

nim na krzyz połóz, płachte, godo, rozłuz, tak un na ty płachcie ino sie przefajtnie i korune złozy, koruna się złotem łozsypie, bidy nigdy nie zaznos i chłop cie bijoł nie bedzie. Hale, zebyś, godo, sie nie oglondała, gdy płachte przypodniesies i w las uciekajency polecis".

Gdy przysed nów, wybrała sie baba z płachtom do lasu. Staneła pod mursawym dębem, płachte rozłozyła i ceko... Ksienzyc swici, noc jasno... igłe byś w tym świetle naloz... drzewa sumiom, az tu sie god rzuciuł na biołom płachte... Dzwona ci mioł takie, co je bez pół w sielne chłopskie gorzcie nie obłapi; wyciongnął sie... w wezłach cały i puc! korune świetlistom, a popóźni cofnoł sie raptem, więc baba łap! płachte zawineła, na plecy... i hanu! bez pola. Cinzko jy beło, ty kolbicie, bo cinzko, bo sie una koruna, nie wiele cekawsy, łozsypała. Las sie za unom Magdom kłembił, dygotoł w łomaniu gałęzi — ale sie ni oglondała i do domu w pocie wpadła. I odtąd mieli wsyćkiego dostatkim, bo złota beło huk — chłop jy nie bił a bidy w chałupie nie uświorcył..."

Ludwik Stańczykowski.

Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie „Siew"

Słyszy się niejednokrotnie głosy, że brak nam instruktorów, którzyby czuwali nad przebiegiem prac poszczególnych Kół, nad planowaniem tych prac, by wyniki odpowiadały wielkości włożonych wysiłków. Narzekania te nie są pozbawione słuszności. Jest rzeczą stwierdzoną, że Koło, które nie posiada pomocy w swej pracy w postaci rad, wskazówek — szybko zamiera, przez co organizatorzy jego, pełni z początku zapału, zniechęcają się na czas dłuższy, a działalność młodej wsi,

jeśli ma dać upragnione rezultaty — nie może w żadnym wypadku ustawać, powinna się, przeciwnie, wzmagać w sobie, rozrastać się na terenie, a wtedy niczyich nadziei nie zawiedzie.

Jest jednak sposób, za pomocą którego można złu temu zapobiec. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej posiada swój organ — „Siew", zawierający wskazówki, jak należy w poszczególnych działach prowadzić pracę. Nie wszystkie jednak Koła zaprenumerowały dotąd „Siew", a bardzo wiele Kół nie wykonało uchwały jednego ze Zjazdów C. Z. M. W., że Koła winny prenumerować jeden „Siew" na każdych 15-tu członków. Nic dziwnego potem, że praca w Kołach w wielu wypadkach nie rozwija się pomyślnie, winę zaś za to ponoszą zarządy Kół, które, nie przywiązując dostatecznej wagi do sprawy rozpowszechniania „Siewu", przyczyniają się do osłabienia toku pracy wśród członków Koła.

Wchodzimy w nowe dziesięciolecie pracy Związku. Przepełnia nas pragnienie rozwinięcia pracy energicznej, owocnej, mogącej zapewnić wyniki znacznie lepsze, niż z pierwszego dziesięciolecia. Zamierzeniom tym powinna towarzyszyć silna, zdecydowana wola wprowadzenia ich w czyn.

Dotychczasowe wyrobienie powinno nam podyktować konieczność otoczenia pracy warunkami najlepszemi, sprzyjającemi jej rozwojowi. Nie wolno nam niczego zaniedbać. Obowiązkiem więc każdego związkowca jest prenumerowanie „Siewu", jeśli chce, by praca jego była pracą świadomą celu i znaczenia. Świadomość celów pracy winna być cechą, wyróżniającego Związkowca od masy ludzi niezorganizowanych!

Wzywamy więc wszystkich Związkowców — **Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie „Siew!"**

Uwagi po „Wiciowym" Zjeździe w Lublinie.

Kto z członków Zw. Młodz. Wiejskiej Województwa Lubelskiego nie pamięta Zjazdów Wojewódzkich w Lublinie?

Miały one swoją ustaloną sławę, były liczne i przepełnione poczuciem siły organizacyjnej.

Liczba uczestników zwykle przekraczała 700 osób, a nawet dochodziła do tysiąca. Kilkanaście sztandarów Okręgów i Kół zawsze zdobiło salę obrad. Dnia 21 października zwołali Zjazd do Lublina zwolennicy „Wici" ci, co bali się czekać prawnie przez Zarząd zwołanego Zjazdu, wiedząc, że na Zjeździe tym mało znajdą zwolenników i nie będą mogli przeprowadzić swoich uchwał, zdążających do rozbicia Wojew. Związku.

Na Zjad przybyło, jak podawały same „Wici" około 300 osób. Cyfra to bardzo skromna. Jeden jedyny sztandar był na Zjeździe. Pocóż więc piszą „Wici", że powiaty i Koła stoją za niemi! Skromnie nie podają „Wici", ile Kół było reprezentowanych, a szkoda, dowiedzielibyśmy się tego, o czem wszyscy wiedzą z innych źródeł, że było ich b. mało, a że Koła „wiciowe" jechały w komplecie po 30—40 członków z każdego, by robić masówkę i tego wszystkiego zebrało się z całego województwa z 600 kół, aż 300 osób. Ile więc było Kół naprawdę? Ilu delegatów?

* * *

Dziwią się „Wici" że kol. St. Sikorski po odczytaniu oświadczenia kol. prezesa L. Mikiety, w imieniu prawnie działającego Zarządu stwierdził, że Zjazd ten nie jest Zjazdem Wojew. Zw., nie chciał odpowiadać i tłumaczyć się, a salę opuścił. Jest to jasne—kol. Sikorski przyszedł spełnić obowiązek poinformowania, że to nie Zjazd Zw. Mł. Wiej. Woj. Lub., a nie w innym celu. Czy naprawdę „Wici" są tak naiwne, że sądzą, iż na dyskusję z ich zwolennikami na niby Zjeździe nie wybrałoby się więcej osób, jeśliby o tę dyskusję chodziło, a tylko sam kol. Sikorski. Nie bójcie się. Jeszcze "Tamka" ma w Lublinie więcej swoich obrońców.

* * *

„Obrońcy" prawdy, panowie „ideowcy 100%" z „Wici" rzucacie wśród członków Kół kłamliwe słowa, wiedząc, że Koła tego sprawdzić nie są w stanie. Piszecie że Związek Wojew. przed waszym Zjazdem („Wici" Nr. 34) rozpuścił „całe zastępy instruktorów" aby Zjazd wasz rozbić! Kłamstwo, Zw. Wojew. żadnych instruktorów „na powiaty" nie puszczał przed Zjazdem. Miejcie, odwagę i powiedzieć, kogo i gdzie puszczano? Złość każe wam nie wybierać środków walki, choć wiecie, że daleko wam do pracy.

* * *

Piszą „Wici", że Związek Wojewódzki (ten prawdziwy z ul. Szpitalnej) „pogwałcił" statuty i regulaminy, a wiedzą doskonale że wszystko, od statutu począwszy, jest uchwalone zgodnie z wnioskami Zjazdów Walnych i Zarządu, że dzisiejsi „wiciowi" członkowie Zarządu Wojew. sami przy ustalaniu stanowiska Wojew. Związku byli obecnie tylko... w mniejszości. Ale to nie nasza wina!

* * *

Zwolennicy „Wici", stworzywszy nową swoją organizację na terenie Wojew. Lubel., chcą koniecznie przywłaszczyć sobie nazwę Zw. Mł. Wiej. I dlatego pod płaszczykiem „Spółdzielni Zw. Mł. Wiej." chcą się zarejestrować, jako Zw. Mł. Wiej. Spółdzielnia ma być zasłonką dla uzyskania zatwierdzenia Związku o tej samej nazwie, bo dwie organizacje jednakowe istnieć nie mogą.

Wiemy że chcecie przez to w błąd wprowadzać członków. Ale to nieładnie i do czasu tylko się udaje.

* * *

Zawracanie głowy też ma swój kres. Pisaliście, że ten, to ów powiat za Wami. Zapytajcie się teraz np. puławski. Był sobie p. Wojtaszek instruktorem, zwolniono go—więc oplwał w „Wiciach wszystkich i tych, którzy dawno przed nim pracę prowadzili, no i mimo to, wbrew swym chęciom, pomógł „Tamce". Młodzież przejrzała. My idziemy z pracą—Wy z gadaniem i złością.

„Władze" nowej „wiciowej" organizacji w Lublinie były „robione" na poczekaniu. Postawiono kandydatów, którzy nietylko nie życzyli sobie tego, ale wprost są przeciwni „Wicom", aż umieszczają w „Siewie" sprostowania.

* * *

Nareszcie po Zjeździe został p. Maj kierownikiem, bo od niefortunnego zakończenia „instruktorki" w Krasnymstawie czekał.... Niech się nie troszczą tak „Wici" o Zjazd Wojew. Związku—będzie zwołany i napewno będzie dużo lepszy od „wiciowego". A „wiciowy" Zjazd był zwołany w dobrym czasie, bo w czasie gdy „Wici" wołały iż w Lublinie skandale się dzieją, gwałci się prawo, zwyczaj organizacyjne, i ciemięży „większość zarządu" (będącą mniejszością). Sądzono że młodzież zwali się, no i okazało się, że Wam nie wierzą i widzą, że głosicie nieprawdę. Mają większe zaufanie do tych, co od kilku lat prowadzą pracę, niż do krzykaczy.

„Tamkowiec"

Echa obchodu 10-lecia.

Przebrzmiały już echa obchodów, organizowanych w miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej ku uczczeniu 10-lecia Niepodległości. W prasie codziennej podano już mniej, lub więcej szczegółowe opisy uroczystości w kolonjach polskich najodleglejszych zakątków świata. My jednak przystąpić dopiero będziemu musieli do informowania się wzajemnego o tem, ile inicjatywy, pomysłowości wykazaliśmy w urządzaniu obchodu święta jubileuszowego Rzeczypospolitej i naszego Związku.

Ta różnica w czasie świadczy najlepiej o różnicy w poziomie wyrobienia wsi i miasta. Cechą istotną czasów obecnych jest powszechny wyścig. Walka z przestrzenią, walka z czasem. Uwydatniło się to, dzięki lepszemu zorganizowaniu życia, silniej w miastach—wieś podąża dopiero szybkiemi krokami do punktu, w którym dopędzi miasto w jego rozwoju. Nie będzie zbytecznem dodanie, że zadaniem naszego Związku jest wysiłek, zmierzający w rezultacie swoim do zbliżenia tego punktu. Tak więc ruchliwość, pomysłowość—powinny być cechami, odróżniającemi związkowców od biernego, nie odczuwającego potrzeby podjęcia gromadnego wysiłku ogółu.

Najpiękniej inicjatywa Związkowców wyrazić się mogła w sposobie urządzenia obchodu 10-lecia Niepodległości, którego znaczenie każdy z nas aż nadto dobrze rozumie. Łączy bowiem w sobie obok licznych miłych, radosnych momentów próby przeprowadzenia dzieła wspólnemi siłami. Jest więc szkołą działania gromadnego, organizacji wysiłków. Nie skorzystały z okazji jedynie Koła, niezdolne do podjęcia jakiegokolwiek wysiłku, Koła, istniejące, ale tylko na papierze.

Nie wszystkie nasze Koła stoją na jednakowym stopniu wyrobienia. Obok Kół, posiadających już dość dużo pracy za sobą znaleźć będzie można zapewne liczne Koła początkujące dopiero działalność. Stąd i praca w Kołach nie przedstawia się jednolicie. Jedne z nich zasłużyły sobie na to, by brać z nich przykład, uczyć się od nich metod pracy, wstępować w ich ślady—inne zmuszone są z tych wzorów raczej korzystać, by móc wysiłki swe usprawnić, zapewniając sobie w ten sposób większą ich wydajność.

W tych warunkach niewątpliwie ważną jest rzeczą umożliwienie sobie zapoznania się z działaniami, inicjowanemi przez poszczególne Koła. Najlepszym zaś tego sposobem—nadsyłanie opisów ich do pisma związkowego — „Siewu", które trafia prawie do wszystkich naszych ogniw organizacyjnych.

Narazie podajemy opis obchodu, nadesłany przez Koło Młodzieży w Pleszewiczach woj. nowogródzkiego:

W dziesiątą rocznicę wskrzeszenia naszego państwa urządziliśmy uroczysty obchód, urozmaicony deklamacjami, śpiewami, żywemi obrazami, wreszcie odczytem. Zrobiono to w bardzo odpowiedniej chwili, gdyż dzień ten najbardziej się nadawał do złożenia hołdu tym, którzy znaleźli w sobie dużo mocy, by wydrzeć z paszczy wroga niezawisłość. Obchód więc cechował z jednej strony charakter uroczysty, z drugiej ochoczość młodzieży.

Na ubogiej scenie przedstawiono nam dwie postacie: Polska w kajdanach i Polska wolna, przy każdym z nich deklamowano odpowiednie wiersze. Odczyt, zawierający całokształt prób naszych ojców i dziadów o zdobycie niepodległości — wygłosił p. F. Kamiński—student z Warszawy.

Na zakończenie odśpiewano kilka patrjotycznych piosenek oraz wygłosił przemówienie ks. proboszcz Antoni Nowina-Jankowski. Piękne to przemówienie wywołało wzruszenie wszystkich.

Dużo pracy, zwłaszcza przy urządzaniu sceny, położył kierownik sekcji artystycznej kol. K. Łozowski.

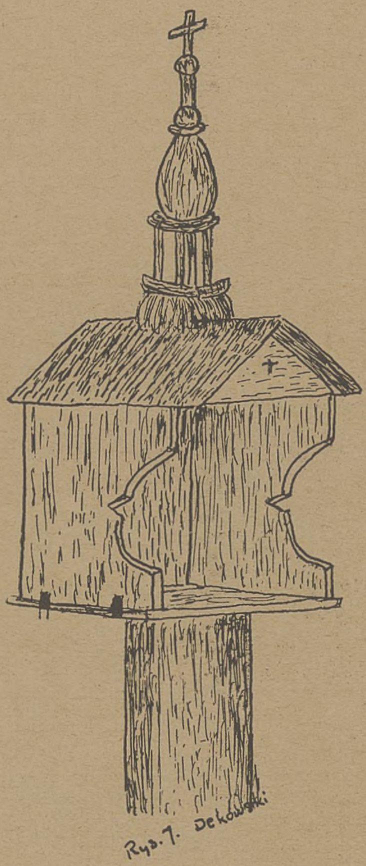
Po zakończeniu obchodu długi czas rozbrzmiewały okrzyki: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski“, „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki“. Potem przy dźwiękach muzyki tańczono ochoczo do późna.

—◆◇◇◇—

O przydrożnych kapliczkach w pow. Opoczyńskim.

W sercu ludu opoczyńskiego tkwi bardzo głęboka religijność, której, bodaj, czy nie największem odzwierciedleniem są liczne, a tak nieraz bogate w swej konstrukcji i pomysłowości kapliczki drewniane, murowane, krzyże lub obrazki, najdogodniejszym sposobem umieszczane obok rozlicznych dróg rozstajnych, polnych, leśnych lub wioskowych. Są to dzieła nie żadnych kwalifikowanych artystów, lecz ludu, który przez nie pragnie podnieść cześć i wielkość Bożą.

Stawia je z rozmaitych przyczyn i okoliczności, czyli poprawniej mówiąc, stawia je w dowód pobożności, pokuty lub wdzięczności. Tak naprzykład człowiek, który został w drodze nawiedzony nieszczęściem lub w życiu oczekiwaną łaską i dobrocią Boga, wiesza kapliczkę na drzewie. Nieraz zdarza się, iż kapliczki zawieszane są nie przez jedną osobę, ale przez szerszy ogół, wiedziony jedną wspólną, intencyjną ideą. Oto Ruszenice (gm. Topolice) wraz z dziedzicem miejscowym, Karolem Karsza Siedlewo-Siedlewskim,



Kapliczka na słupie w Skomorsach.

na przebłaganie Stwórcy w czasie grasującej cholery, wystawiły na wysokim słupie kapliczkę św. Rozalji.

Niektóre kapliczki, a zwłaszcza te, które są na starych, rosochatych wierzbach, zostały zawieszone przez ciemny lud w tym celu i w tej intencji, aby z tego miejsca wykurzyć „złego“, który tamuje ruch nocą.

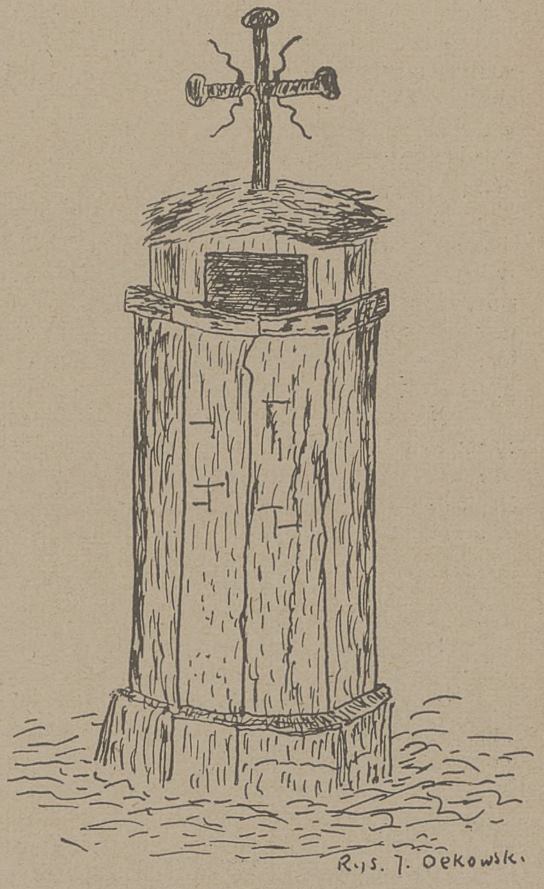
Lud opoczyński, zostający jeszcze pod puklerzem prastarych i średniowiecznych zabobonów, wierzy, iż dla poskromienia mocy szatańskiej, najlepszem lekarstwem są „świotki“, to jest kapliczki, krzyże i „obroziki“. Z tych i innych pobudek i powodów powstają nieraz bardzo piękne i pełne prostoty drewniane kapliczki, wykonane ręką pastuszka (np. w Pilichowicach) bądź też rolnika (np. w Za-

chorzewie przez Jana Packa), a zwane powszechnie w tych stronach „budkami".

Na ziemiach opoczyńskich spotkać można kapliczki kilku rodzajów: jedne t. zw. „Świętych Janów", w formie okrągłej, kwadratowej lub prostokątnej, z daszkiem dwu lub czterospadkowym; drugie z pięterkami, w których frontonach umieszczone są za szkłem obraziki świętych, a zwłaszcza św. Rocha, Kazimierza, Józefa, Jana, Wojciecha, Symeona lub też świętej Rozalji, Anny, Małgorzaty albo M. Boskiej. Do trzeciego rodzaju należą kapliczki nadrzewne i nasłupne i one najzaszczytniej i najokazalej prezentują się, już to swą techniką, już to swoją liczebnością. Kapliczki nadrzewne i nasłupne nieraz swą budową przypominają kościoły o wielkiej mieszaninie stylowej lub też chałupy mieszkalne. Kapliczki posiadają wieże zazwyczaj strzeliste, które są umieszczone bądź to pośrodku dachu dwuspadkowego, bądź też po bokach nieszerokich przyczółków.

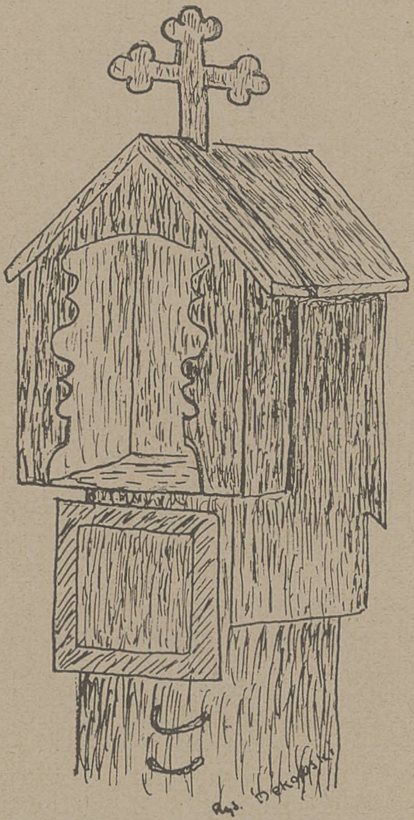


Białobrzegi. Wewnątrz kaplicy figura M. Boskiej.



Murowana kapliczka na drodze z Uszewla do Wygnanowic. Kapliczka ta została wystawiona na cmentarzu cholerycznym w r. 1928.

U niektórych kapliczek na przodzie prócz ogródka wiejskiego, znajdują się dwie listwy, które są przymocowane do krańców dachu w ten sposób, że u szczytu schodzą się pod kątem ostrym i tworzą coś w rodzaju ząbkowanej, „pazdurowej" draperji. Sciany boczne kapliczek zazwyczaj pozbawione są ozdób, ale zato zaopatrzone są bardzo często w romańskie, a rzadziej gotyckie okienko. Kapliczki opoczyńskie w swej budowie mało są skombinowane, ale zato mają w sobie prawdziwe piętno sztuki ludowej i z tega powodu należy je otaczać pamięcią i opieką. Zabytki te obecnie giną z zastraszającą szybkością, ponieważ brak nad niemi pieczy i staranności. Nie upłynie wiek, a śladu z nich nie będzie. Kapliczki godne uwagi, a nawet przytuliska muzealnego są w Ruszenicach, Skórkowicach, Skomorsach, Sicicach, Zachorzewie, Wielkiej Woli, Hucie, Błogiem, Daliszewicach, Bronowie, Studzianej, Kraśnicy, Ciebłowicach i Redlnie. *Jan Piotr Smęciura.*



Kapliczka drewniana św. Rozalji w Ruszenicach, wystawiona w czasie grasującej cholery.



Kapliczka drewniana na kasztanie w Wielkiej Woli obok zabudowań dworskich.

Powitanie.

Z wioski przepięknej zamojskiej ziemi,
Z bielonej chaty, słomą pokrytej,
Dziś po raz pierwszy ślę powitanie
Siermiężnej braci mej rodowitej.

Której od świtu do ciemnej nocy,
Letnie dni długie pochłania praca,
Lecz w wieczór, pełna młodzieńczej mocy,
Z pieśnią na ustach do domu wraca.

— Witajcie, syny wioskowej chaty,
Witajcie, wiejskie dziewczęta młode,
Od brzegów Niemna aż po Karpaty
I od fal Słuczu po Gopła wodę,

I Wy, cożeście w obcej krainie,
Na obcej ziemi się urodzili,
Lecz w żyłach waszych krew polska płynie,
Sercem witajcie, ziomkowie mili.

Bo chociaż dzisiaj Wy przebywacie
Zdala od Polski — pod obcem niebem,
I tam dostatki wszelakie macie
I obcym żeście żywieni chlebem,

Lecz przed latami Wasze pradziaay
Na polskicj ziemi życie sterali
I Wyście winni śpieszyć w ich ślady,
Byście gorąco Polskę kochali.

Pamiętaj o tem, Wiejska Młodzieży,
Żc w żyłach młodych krew silnie grzmoce,
Kochać bliźniego zawsze należy,
A gdy jest w biedzie — nieść mu pomoce.

Bo miłość bratnia—to miecz potężny,
Którego przemoc skruszyć nie zdoła,
W miłości człowiek staje się mężny,
Choćby miał krocie wrogów dokoła.

A gdy nas Polska w pomoc zawoła,
Grunwald i Chocim za przykład bierzmy:
Żegnajmy swoje rodzinne sioła
I z jej obroną czemprędzej śpieszmy.

Prawda, że z oczu płyną obficie
Łzy, przy rozstania i serce boli,
Lecz stokroć lepiej oddać swe życie,
Niż długie lata jęczeć w niewoli.

Sowa Marcin,
z Sułowca, pow. Zamość.

Wychowanie Rolnicze.

Wystawy na Wołyniu.

Łuck.

Przerzućmy się myślą daleko, aż na Wołyń, każdemu przypomina się zapewne czarnoziem wołyński i młodzież strojna i dorodna, spotykana na Dożynkach, Zjazdach, wycieczkach. Wystawa w pow. Łuckim odbywała się w Kole w Dąbrówce, kilkanaście kilometrów od Łucka. W mieście z powodu pomoru świń, nie można by obejrzeć prosiąt konkursowych. Dąbrówka i sąsiednie Koła miały ich większość.

Ściągała młodzież z dalekich stron, naprzykład Koło z Ulanik, położone o 30 kilometrów od stacji, potem parę stacji koleją i 7 kilometrów piechotą — taką drogę musiała dzielna młodzież przebyć, aby pokazać swój dorobek i obejrzeć pracę in. Kół. Koła te swym zapałem i wynikami chociaż nieliczne wykazały wielką wartość organizacyjną.

Rozpoczął się pokaz zgromadzonych prosiąt, kur, buraków, kukurydzy, ziemniaków, kapusty. Na pokaz przybyli przedstawiciele Ministerstwa Roln. pp. prof. Mikułowski-Pomorski; naczelnik Miśkiewicz; inspektor Szymański. Pracowały sprawnie Komisje a konkursowicze udzielali trafnych odpowiedzi, dowodząc tem, że od przeszłego roku poczynili duże postępy. Długo trwał ten rachunek sumienia, a gdy się zakończył nastąpiło przyznanie nagród.

Za prosięta 1-ą nagrodę otrzymał kol. Kamiński Henryk — para prosiąt rasowych — dla stworzenia gniazda, abyśmy potem z własnych ośrodków mogli brać materjał. I to trzeba uważać za dążenie do samodzielności drobnego rolnictwa — kol. Kamiński wychowaniec Szkoły Roln. gdy będzie samodzielnym gospodarzem napewno ładną chlewnię założy.

II nagrodę kol. Gładkowska Marja — wycieczka.

Za kury pierwszej nagrody nie przyznano nikomu. Wstyd było koleżankom, ale obiecały, że na przyszły rok już tak nie będzie. Dwie drugie kol. Zygiertówna Wiktorja i Sobolewska Regina.

Kukurydza	II-ą k.	Józef Gładkowski.
Ziemniaki	II-ą k.	Marja Gładkowska.
Buraki	I-ą k.	Apolonja Leśniewicz z Ulanik.
„	II-ą k.	Wiktorja Zygiertówna.
Kapusta	I-ą k.	Frani Leśniewicz z Ulanik.
„	II-ą k.	Helena Hulanicka z Ulanik.

W ogródkach przyznano: I-ą kol. Józefowi Gładkowskiemu; II-ą kol. Henrykowi Kamińskiemu; a dopiero na 3-iem miejscu znalazła się kol. Genowefa Wieczorkówna. Słyszałem jak postanawiały koleżanki na przyszły rok wziąć w ogródkach wszystkie nagrody.

Zakończała się wystawa, jeszcze parę przmówień a w nich omówienie tego, co trzeba poprawić, aby za rok jeszcze lepiej było. Znać było, że wszyscy rozumiemy tę konieczność dążenia do coraz lepszych wyników. Przez tych parę godzin zżyliśmy się i ze smutkiem rozstawaliśmy się, mówiąc—dowidzenia przy radosnej pracy.

Tam też po naradach postanowiliśmy, że w przyszłym roku po każdej wystawie urządzimy wieczorek, połączony ze zjazdem przynajmniej prezesów kół, aby prędzej zwiększała się liczba uczestników konkursów.

Równe.

Na trzeci dzień po Łucku przybyliśmy na pokaz pow. rówieńskiego. Odbywał on się w Kole w Janówce — 20 klm od Równego. Jechaliśmy w dobrych humorach, bo pogoda jak na wszystkich pokazach tak i tutaj dopisała. Piękna jesień tegoroczna ułatwia pracę. Podjeżdżając do Janówki ujrzeliśmy bramę powitalną, koło niej orkiestrę kołową i szpaler z młodzieży. Rozpoczęły się powitania, poczem młodzież wzięła w wieniec pp. prof. Mikułowskiego-Pomorskiego; Naczelnika Wydziału Rolnictwa p. Łendziagolskiego i starostę p. Muszyńskiego — prowadząc na piac wystawowy. Grała muzyka, śpiewem i tańcami rozweselała się młodzież przed rozpoczęciem i chociaż nieliczna była gromadka w porównaniu z całą młodzieżą powiatu, jednak znać było, że są to ludzie zorganizowani i celową pracą prowadzący.

Po szczegółowem rozpatrzeniu doprowadzonych prosiąt, doniesionych kur, kapusty i buraków—przyznano następującym przodownikom nagrody:

za prosięta: I Stanisław Prokopowicz, II Tomasz Grochowski,

za kury: I-ą kol. Zofja Nowakówna i 2-ie drugie kol. Jasińska Marja i Łęcka Florentyna,

za kapustę: 2 ie drugie kol. Paulina Tataraka i Florentyna Łęcka,

za buraki: I-ą Alfons Kamiński i 2-ie drugie kol. Zdyb Tomasz i Janina Grochowska.

I tutaj tak, jak w każdym powiecie, pier-

wszy rok prowadzących konkursy były braki: niektórzy nieumiejętnie notatki prowadzili, część zebrała nieprotokularnie, część nie doprowadziła do końca, odpadając i t. d. Większość jednak zdała egzamin dobrze, ci zaś, co nie stawali—postanowili przystąpić do pracy. Najsilniej walczyć musimy w Kołach o to, aby każdy, kto się zobowiąże, wytrwał. Nie słomiany ogień zapału, ale pełna zrozumienia wytrwałość powinna nam towarzyszyć w konkursach.

* * *

Licznie uczestniczący w wystawach na Wołyniu przedstawiciele władz w przemówieniach swych zachęcali młodzież i podkreślali pracę prawdziwie twórczą organizacji, która przy pomocy konkursów, nietylko uczy ale i wychowuje. Docenianie przez Ministerstwo, Województwo i Starostwo prac Wychowania Rolniczego to jedna z cennych zdobyczy Młodzieży Wołyńskiej, która pozwoli pracę tę w roku przyszłym rozwinąć bardzo silnie. Należy podkreślić na Wołyniu pracę instruktorów Kółek Rolniczych, którzy dużo czasu poświęcali pracom konkursowym.

Z przykrością opuszczaliśmy wieczornicę, śpiesząc na pociąg, lecz radość wzbudzała wiara że siew na żyznej ziemi wołyńskiej da złote plony.

Jur.

W odpowiedzi na zarzuty.

Czytując czasami pismo rozbijackiej grupy „Wici" spotykałem się z zarzutami pod adresem Działu Wychowania Rolniczego Centralnego Zw. Mł. W., którego jestem kierownikiem. Nie odpowiadałem, uważając, że szkoda czasu i miejsca w naszem piśmie na prostowanie kłamstw. Znając jednak powiedzenie, że w każdej plotce jest część prawdy, nie chcę, aby koleżeństwo pomyślało, że i w tem trochę prawdy jest. Zarzuty te były wytaczane przez p. Wyszomirskiego. Ale do czasu dzban wodę nosi aż się ucho urwie. Pozwólcie więc koleżeństwo, że odpowiem temu panu. Odpowiem na zarzuty, umieszczone w № 35 „Wici", gdyż poprzednich numerów nie chcę przeglądać, bo nie należy to do przyjemności.

Pisze p. Wyszomirski, że Okręgowi Sierpeckiemu, który wypowiedział się za Wspólną, nie posłaliśmy zeszytów i wysłaliśmy mniejszą ilość jaj konkursowych. Kłamstwo—zeszyty były wysłane, tylko ich Okręg nie podjął. Po pierwszej wysyłce jaj z Rembkowa Okręg Sierpecki prosił o nieprzysyłanie większej ilości. Za jaja według rachunku, wysłanego przed dwoma tygodniami, pobieramy tylko po 50 gr., dopłacając w Rembkowie po 20 gr., gdyż cena jaja wynosi 70 gr.

Przytoczona przez p. Wyszomirskiego rozmowa na zebraniu między mną a kolegą Strześniewskim dowodzi, że głowę ma p. Wyszomirski dobrą, pamiętając, co ja przed 7-iu miesiącami mówiłem i odpowiedzi, Nie stenografował, o ile pamiętam, bo przypominam sobie, że przeważnie trzymał ręce w kieszeni i coraz siadał na stole. Rozmowa ta jest tak niemądra, że nie potrzeba jej zbijać, wydaje tylko świadectwo autorowi. Między wierszami jest tam wycieczka w kierunku pp. Żebrowskiej i Turowej, dobrze i zaszczytnie znanych na polu prac konkursowych. Zapomniał p. Wyszomirski, jak wiele się nauczył w ubiegłym roku od wyżej wymienionych. Tutaj dziwnie słaba głowa i pamięć. Ostatnio przytoczone słowa, jakoby p. Strześniewskiego zwrócone do mnie, „a teraz dowidzenia panu!" są jeszcze jednem kłamstwem w tym wychowawczym artykule. Stwierdzam, że żaden z członków młodzieży, bez względu na przynależność, tak po chamsku do pracownika społecznego się nie zwraca, natomiast możliwe byłoby to niejednokrotnie u p. Wyszomirskiego, gdyby się nie bał. Kończąc, uprzedzam p. Wyszomirskiego, że więcej na kłamliwe zarzuty odpowiadał nie będę w piśmie, lecz w inny sposób znajdę satysfakcję.

Jerzy Ciemniewski.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Jak pracą swą dźwiga życie wsi Koło młodzieży w Krasnoborkach. (woj. białostockie).

Jak niedawno pisaliśmy—Koło nasze powstało w 1926 r. Pracowaliśmy w niem w miarę swych możliwości. W bieżącym roku pomogliśmy rodzicom założyć Kółko Rolnicze oraz Mleczarnię Spółdzielczą, której kierownikiem był dotąd członek Koła Mł. kol. Grajewski, a i obecnie jest nim kol. G. Szyper.

W ubiegłym okresie wysłaliśmy jedną z koleżanek do Szkoły Rolniczej w Kukowie, spodziewając się, że pozyskamy w niej własną siłę instruktorską.

Mamy jednak i pewne trudności. Miejscowy proboszcz prowadzi nieustanną walkę z ambony z Kołem. Stąd rodzice niechętnie się godzą na udział swych synów i córek w zebraniach, powołują się przytem zawsze na zdanie Księdza. Zaś proboszcz o wszystko, co się złego stanie w naszej wsi, wini członkinie i członków Koła, zupełnie niesłusznie.

Mimo wszystko jednak większość przy Kole trwa, spodziewając się wynikami swej pracy przekonać niechętnych o całkowitej bezpodstawności ich poglądów.

Obecnie zorganizowaliśmy kursy wieczorowe, na

których będziemy się uczyć śpiewu pod kierownictwem miejscowej nauczycielki, zaś pracę oświatową poprowadzi p. Kierownik Szkoły. Kurs potrwa 5 miesięcy.

Naszemi staraniami, z inicjatywy kol. Ignacego Kierbla została założona Straż Ogniowa, którą zaczyna już cała wieś popierać.

Chcielibyśmy założyć Koło w sąsiedniej wsi, lecz na przeszkodzie stoi nam działalność proboszcza. Skazani więc jesteśmy na pracę w samotności, bez jakiegokolwiek poparcia zzewnątrz. Jedynie Sekretarz Okręgowego Związku Kółek Rolniczych w Augustowie śpieszy nam w miarę możności z pomocą i radą, za co wyrażamy mu gorącę podziękowanie.

Krasnobórki 8. XI. 1928 r. *józef Szyper*

Koleżanka Weronka ma głos!

Bardzo nas zdziwiła krytyka koleżanek z koła w Kowierzynie wypisana w „Siewie“ przez kol. Szczepana, nie można bowiem przypuszczać, by była ona prawdziwą. U nas jest zupełnie inaczej, koleżanki muszą się ze wszystkiem męczyć, a kolegów ani rusz do niczego. Przypuszczam, że podobnie musi być i w Kowierzynie. Dobrze o koleżankach tamtych świadczy zresztą i to, że mają duże powodzenie, muszą więc być ostrożne.

Niepotrzebnie się kol. Szczepan tak dziwi, że bogatsze koleżanki są ambitne, bo obecnie wszyscy chłopcy tylko bogatsze koleżanki zauważają, a biednych nie dostrzegają, choćby były najsympatyczniejsze. Chłopcy teraz nie patrzą, czy dziewczyna ma czyste mieszkanie, tylko czy posiada parę tysięcy złotych. Chyba i kolega Szczepan nie weźmie sobie biednej, bo coś o tem wiemy, że się do bogatej umizga.

Przykro pisać, ale prawda wymagała, bym tych parę słów skreśliła.

Wronów. (pow. puławski). *Weronka*

Walny Zjazd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.

W dniu 18 b, m. odbył się w sali Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego. Zjazd zagaił przedstawiciel Prezydjum Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, kol. Kazimierz Stańczykowski. Następnie witali Zjazd przedstawiciele: Urzędu Wojewódzkiego—p. naczelnik Rożniecki, Wojewódzkiego Zw. Kółek Rolniczych p. Nagabczyński, Urzędu P. W. i W. F. p. kpt. Żelazny, Związku Strzeleckiego — p. Żochowski i inni.

W dalszym ciągu wygłosił prezes C. Z. Mł. W. referat ideologiczny, w którym scharakteryzował przystępnie wszystkie działy pracy Związku. Po referacie odbyła się dyskusja, w której podkreślono cały szereg ważnych momentów w pracach C. Z. M. W.

Po zreferowaniu programu prac przez kierowników poszczególnych działów pracy przyjęto cały szereg wniosków, których treść podamy w następnym numerze „Siewu“ wraz ze szczegółowem sprawozdaniem ze Zjazdu.

Część delegatów udała się po zakończeniu Zjazdu wieczorem na przedstawienie do teatru „Ateneum“, mieszczącego się w gmachu Związku Zawodowego Kolejarzy.

Uczczenie zasług ś. p. Wandy Umińskiej.

Czytelnicy „Siewu“ przypominają sobie może nazwisko Wandy Umińskiej, wielkiej działaczki na niwie oświaty ludowej, o której w styczniu 1925 r., z powodu jej jubileuszu przeszło sześćdziesięcioletniej pracy społecznej, a w 1926 r. w maju, z powodu śmierci — pisałam w „Siewie“.

W obrzędach tych brał udział i lud wiejski, przybyły z różnych stron Polski i „Siew“ przez swoich delegatów, bo zmarła — wielka patrjotka, kochająca całą duszą ziemię ojczystą, wyznając tę zasadę, że chłop polski przyczynić się powinien do podźwignięcia jej z upadku, a potem stanąć na straży jej niepodległości — miłość swą do kraju przeniosła na lud polski i oddała się cała pracy nad rozbudzeniem w tej młodszej braci przywiązania do ziemi ojczystej. A jak owocny plon wydała jej praca i drugich — nie potrzebuję mówić. Polska jest niepodległa.

Dla uczczenia tak wybitnych zasług ś. p. Wandy Umińskiej—grono jej przyjaciół miejskich i wiejskich wspólnemi groszami wzniosło na jej grobie na Powązkach piękny pomnik, którego podobiznę obok podajemy. Dnia 28 października b. r. odbyło się jego poświęcenie, na które zjechała się znów z różnych stron kraju gromadka ludu, co dobrze świadczy o pamięci tych, z którymi zmarła pracowała. Kobiety przybyły z garściami kwiatów polnych, które tak zmarła lubiła.

Z kilku przemówień, jakie wypowiedziano nad grobem, wspomnę tu o trzech bliżej nas obchodzących. St. Sawicki, kierownik szkoły powszechnej w Warszawie, złożył zmarłej cześć w imieniu nauczycieli ludowych za rozwijanie wśród nich umiłowania kraju. Harcerki, które ją za patronkę swoją obrały, ślubowały wstąpić w jej ślady. Filip Wójcik, gospodarz z pod Puław, wieloletni

przyjaciel i współpracownik ś. p. Wandy Umińskiej, zwrócił się do młodzieży w te słowa:

„Za życia jeszcze przy obchodzie sześćdziesięciu lat pracy duchowej zjechało się ze wszystkich zakątków kraju i wszystkich stanów ludności, aby oddać cześć zmarłej. Dziś, gdy widzę następne pokolenie — trzeba coś powiedzieć, kto to była Wanda Umińska, abyście wiedzieli, jaka jej praca gorzka i smutna



fot. Sarjusz Wolski.

Poświęcenie pomnika ś. p. Wandy Umińskiej.

była, a jednak nie ustawała w niej do końca życia. Pomimo strasznego ucisku zawsze zgromadzała około siebie młodzież akademicką, a i wieśniaczej nie brak było. Urabiała ją duchowo, moralnie. Każde jej słowo, jak się odezwała, jakby jakąś słodyczą było nasycone.

Ludności wiejskiej oddawała różne usługi, czy to radą, czy załatwianiem różnych potrzeb, jak porada u doktora, czy też datek w razie nieszczęścia. Każdego przybywającego ze wsi przygarniała u siebie w mieszkaniu, a wiemy, jak o to w Warszawie trudno.

Przez przeszło półwiekową działalność, dążącą do Niepodległej Polski, ile to mieliśmy prześladowań. I ona, i my wieśniacy odbywaliśmy pielgrzymki do więzień i tam się dopiero coś w duszy urabiało, duch zamieniał się w stal. A że to nieraz bywało — coraz silniejsze ogniwa nas łączyły.

Nietylko na więzieniu się kończyło, bo wielu z nas włościan i akademików wywozili do Rosji i na Syberję. I ja byłem na wygnaniu trzy lata; tam się dopiero człek dokształcił, tam się dopiero poznało, co to jest swój kraj, własny język, własna modlitwa, kościół— tam, gdzie wszystko obce, nienasze.

Tylko ś. p. Wanda Umińska nie ustawała i zawsze z nami duchem obcowała. W każdym tygodniu odbieraliśmy od Niej listy — płakaliśmy nad niemi. Oto, czem była Zmarła! Przeszło 40 lat ze sobą obcowaliśmy. Niewielu już tu nas siwogłowych. Wszystko przeniosło się do innego życia.

To też zwracam się do Was, młodzi, weźcie z jedno ziarnko na nasienie do waszej pracy z jej życia, a duch jej będzie nam błogosławił i Polska już nigdy nie padnie w pohańbienie“.

Znamienne te słowa starca, który pracował, cierpiał dla Polski, do młodzieży, która nie zaznała niewoli, bo wyrosła już w wolnej Polsce i przyszła do gotowego warsztatu pracy, powinny zapaść głęboko w duszę młodzieży.

Jedna część zadania została spełniona. Wspólnemi siłami odzyskaliśmy umiłowaną Ojczyznę, ale straż nad utrzymaniem jej niepodległości, jako idąca w nieskończoność, musi być przekazywana z pokolenia w pokolenie, przez dziadów i ojców dzieciom i wnukom, jak to uczynił Filip Wójcik w swem przemówieniu. Dziadowie i ojcowie pokazali, jak się umiera za Ojczyznę — my pokażmy, że żyć dla niej potrafimy!

Pomnik ten symboliczny, to jest odtwarzający żywo prace Zmarłej, jest wykonany z białego kamienia. W kapliczce, u góry wyrzeźbionej w bronzie - Chrystus, dźwigający krzyż na Golgotę — upamiętnia ciężkie, krzyżowe chwile jej życia. Poniżej medaljon z bronzu przedstawia jej podobiznę. Młody wieśniak, klęczący u grobu tej, która go uczyła kochać Polskę — to wieloletnia jej praca nad wypielęgnowaniem w duszach ludu ideio jczyzny.

W. Pł.

◎◎◎◎

Z RADJA.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne Radjostacji Warszawskiej w czasie od dnia 25/XI. do 1/XII. 28 r.

Niedziela dnia 25.XI 28 r. 12.10 — 14.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 „Pogadanka dla gospodyń wiejskich“—p. Marja Karczewska, 14.20. „Zaraźliwe zapalenie płuc u koni“ —prof. Marjan Dobrzański, 14.40 Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze—p. S. Mędrzecki. 15.15—17.20 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 18.00—19.00 Koncert popularny. 19.20—19.45 „Z włóczęgi myśliwskiej — Finale“ wygł. St. Dzikowski, 20.30 Koncert wieczorny i komunikat teatrów Miejskich.

Poniedziałek. d. 26. XI.28 r. 171.0—17.35. „Obrona przeciwlotnicza kraju", wygłosi major szt. gen. Mar. Jurecki. 18 00—19.00 Koncert popołudniowy. 20.00—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert międzynarodowy. Transmisja z Berlina do Warszawy, Pragi i Wiednia. W przerwie komunikat teatrów miejskich.

Wtorek d. 27.XI. 28 r. 17.10 — 17.35. Odczyt „Sport i wychowanie fizyczne". 18.00 do 18.55. Koncert popołudniowy. 19.10—19.20 Komunikat rolniczy. Transmisja z Krakowa. 19.20. Transmisja z opery Katowickiej.

Środa dnia 28.XI. 28 r. 17.35 — 18.00 „Skrzynka pocztowa" — korespondencja bieżąca, omówi dr. Mar. Stępowski. 19.30—19.55. Odczyt „Spisz i Orawa", wygłosi Kaz. Świerczewski. 20.00. „Skrzynka rolnicza", wygłosi inż. Wacław Tarkowski. 20.30. Koncert wieczorny. Komunikat teatrów miejskich.

Czwartek, d. 29. XI. 28 r. 17.10—17.35. „Wśród książek", omówi prof. M. Mościcki. 19.30. Odczyt „Hodowla bydła w Holandji, 20.00. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny.

Piątek, dn. 30. XI. 1928 r. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.30. Odczyt „Higjena i medycyna". 20.00—20.10. Komunikat rolniczy i transmisja z krakowskiej giełdy zbożowej. 20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.

Sobota, d. 1. XII. 1928 r. 17.35—18.00 „Z dziejów i przeżyć narodu", wygłosi prof. H. Mościcki. 18.00—18.45. Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.30 — 19,45 „Radjokronika", wygłosi dr. M. Stępowski. 20.00—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny.

Z POLSKI I SWIATA

Wybuch Wezuwjusza.

Po Etnie zaczął działać wulkan Wezuwjusz. U stoku północno—zachodniego wyrzuca Wezewjusz z tak zwanego małego krateru ogromną ilość lawy, która spływa w kierunku Vale d'Inferno. Pobliskim miejscowościom narazie nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Działanie wulkanu zwiększa się z godziny na godzinę. Lawa w swym biegu rozgałęzia się i posuwa się z szybkością dwóch metrów na godzinę. Mussolini polecił zmontować w miejscowościach Ninziatta i Carraba dwie radjostacje, które mają nadsyłać wiadomości o w zmagającem się działaniu Wezuwjusza.

Przybycie generalnego sekretarza Ligi Narodów do Polski.

W dniu 20 b. m. przybędzie do Warszawy generalny sekretarz Ligi narodów Erick Drummond w towarzystwie swego zastępcy Sugimura. Wizyta ich w stolicy potrwa 4 dni, poczem pojadą do Krakowa i Poznania. Obaj przybywają do Warszawy w charakterze gości naszego rządu, który na ich cześć wyda przyjęcie. Prócz tego Erick Drummond będzie przyjęty na audjencji u. p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz u Marszałka Piłsudskiego.

Przygotowywania do 52-gtej sesji Rady Ligi Nar.

W kołach Ligi Narodów są robione przygotowania do rozpoczynającej się dnia 10 grudnia b. r. 52-giej sesji Rady Ligi Narodów. Przewodniczyć będzie minister spraw zagranicznych Francji Briand. Na porządku dziennym między innemi znajdzie się sprawa polsko-litewska, mianowicie ma być zreferowane przez delegata Hiszpanji do Ligi Narodów, ambasadora przy rządzie francuskim w Paryżu p. Quinones den'a sprawozdanie z rokowańpolsko —litewskich, poleconych rezolucją Rady z zeszłorocznej sesji grudniowej. Tak więc po rozwlekłych rokowaniach sprawa polsko—litewska znajdzie swe rozstrzygnięcie. Rada Ligi Narodów z pewnością powoła do życia specjalną, międzynarodową komisję, która zbada różnice w poglądach rządów Polski i Litwy na sprawy komunikacji, warunków gospodarczych i inne, oraz przygotuje swoje wnioski na następną sesję.

Laureaci Nobla.

W bieżącym roku zaszczytu tego dostąpili prof. Henryk Bergson i prof. Henryk Wieland. Pierwszy z nich, znakomity filozof francuski, otrzymał nagrodę za działalność literacką za rok 1927. Henrykowi Wielandowi, profesorowi Instytutu chemji w Monachjum, przyznano nagrodę za działalność naukową w dziedzinie chemji za rok 1928. Z Polaków laureatami Nobla zostali dotychczas p. Curie-Skłodowska, która wspólnie ze swym mężem wykryła pierwiastek rad, odgrywający obecnie dużą rolę w dziedzinie medycyny; Henryk Sienkiewicz za swą twórczość literacką oraz Władysław St. Reymont za „Chłopów".

Dziesięciolecie Łotwy.

Dnia 18 b. m. był obchodzony w Łotwie nadzwyczaj uroczyście, zwłaszcza w stolicy—Rydze. Jeszcze w dniu 17 b. m. wywieszono flagi państwowe, domy bogato iluminowano. Umocowane na ulicach miasta lampki z nastaniem zmroku zapalono. O godzinie 9 rano dnia 18 odbyło się uroczyste posiedzenie gabinetu rady ministrów, poczem odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Po nabożeństwach o godz. 1. 30 odebrał prezydent Łotwy Zemgal rewję wojskową. Punktem kulminacyjnym programu była akademja w sali teatru narodowego. Front gmachu przybrano flagami narodowemi oraz państw sojuszniczych: Polski, Finlandji i Litwy. Uroczystość rozpoczęła się odczytaniem przez przez prezydenta Zemgala orędzia do narodu, poczem przemawiali przedstawiciele państw zaprzyjaźnionych z Łotwą. Ze strony Polski wygłosił przemówienie ks. Janusz Radziwiłł. Po każdem przemówieniu orkiestra

grała odpowiedni hymn państwowy. Na zakończenie przemówił minister spraw zagranicznych Łotwy p. Balodis, dziękując państwom, które wysłały swe delegacje.

Zgrzytem w uroczystym nastroju było nietaktowne wystąpienie delegata litewskiego Zauniusa, który w imieniu prezydenta Litwy powiedział: „Łotwa ma w swoim herbie trzy gwiazdy, które oznaczają Kurlandję, Liflandję i Zemgalję, Litwa ma również trzy flagi w swym herbie, które oznaczają Żmudź, Kowieńszczyznę, i Wileńszczyznę. Litwa jednak nie jest tak szczęśliwa, jak Łotwa. Kieda Łotwa zdołała już odzyskać swoje trzy gwiazdy, trzecia część terytorjum litewskiego znajduje się dotychczas pod obcym panowaniem“. Przemówienie to, wygłoszone na akademji 10-cia niepodległości Łotwy wywarło jaknajgorsze wrażenie, zwłaszcza że delegaci polscy nie mogli nic zrozumieć, ponieważ Zauniu mówił po litewsku i przemówienie to było tłumaczone tylko na lotewski język.

Rokowania polsko-węgierskie.

Dnia 18 b. m. odbyła delegacja polska wspólnie z delegacją węgierską w Budapeszcie swe pierwsze posiedzenie w sprawie rewizji traktatu handlowego, zawartego między obydwoma państwami. Na konferencji tej ustalono program rokowań. Narady w kwestjach zasadniczych rozpoczęły się 19 b. m. i będą trwały przypuszczalnie przez cały tydzień.

Z ruchu wydawniczego.

Jan Michalski, Kurjerki, Dział Wydawnictw N. Z. H. P. skł. Gł. C. Komisja Dostaw Z. H. P. Warsz. 1928 str. 92, ilustrował Stanisław Czarnecki. Młody autor rozsuwa przed oczyma czytelników żywe obrazy przyszłej wojny, wykazując fatalne w skutkach słabe zainteresowanie się społeczeństwa obroną przeciwgazową. Kobietom polskim, w szczególności harcerkom przeznacza w przyszłej wojnie dużą rolę, nietylko jako kurjerkom, sanitarjuszkom i tym, które potrafą w koniecznej chwili chwycić za broń i zastąpić na stanowiskach bojowych mężczyzn, ale jako dobrym duchom, niosącym zmęczonemu trudami wojny, otoczonemu grozą śmierci żołnierzowi ratunek, pociechę, dobre słowo.

Dzielne dziewczęta podtrzymują żołnierzy w najstraszniejszych chwilach załamań się, z poświęceniem pełnią służbę samarytańską w polu, a jednej z nich udaje się zdobyć ważną tajemnicę wroga — nieznany rodzaj pocisków gazowych — co ratuje całą armję. Scena przeglądu wojsk i dekorowanie dziewcząt przez Pana Prezydenta kończy ciekawą opowieść, nadającą się świetnie do propagandy przeciwgazowej.

Razem wydano tegoż autora „Wspomnienia“ z uczniowskich czasów rosyjskich, pełne humoru, o tem w jaki sposób zwykłe urwisy, „których nawet mijały okoliczne psy“ przerobiły się w polskich patrjotów.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Marjan Guździk. — Wiersz Warsz. spóźniony. Napiszcie coś więcej — zobaczymy.

Kol. Aleksander Grześ. Słusznie zwracacie uwagę na właściwe zachowanie się „awanturnika“. Jeden taki szkodnik więcej zrobi złego niż dziesięciu dobrych-dobrego. Koło dobrze postąpiło, usuwając go.

Kol. A. Żytniak Tuż przed nadesłauiem Waszego listu zamieściliśmy korespondencję o życiu waszego Koła. Nie mogliśmy więc z niego skorzystać. Napiszcie coś teraz.

Kol. Adolf Lira. Dziwi nas Wasze milczenie. Wiersza „Za tydzień“ nie podaliśmy w „Siewie“, gdyż był o parę dni opóźniony, Piszcie!

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.